KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 14 Marca | N 21. | Roku 1846

W Imieniu Najjaśniejszego

MIKOŁAJA Igo

CESARZA WSZECH ROSSJI KRÓLA POLSKIEGO,

etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważając, że ludność miasta Ozorkowa, przeszło 6,000 dusz wynosząca, po większéj części przemysłem i handlem trudniąca się, nie mogłaby raz w tygodniu zaopatrzyć się we wszelkie potrzebne do życia artykuły, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. W mieście Ozorkowie, oprócz sześciu jarmarków i jednego targu w Piątek, zaprowadzonym być ma targ drugi w tygodniu, w każdą Niedzielę od godziny 10-téj z rana odbywać się mający.

Art 2. Targ takowy ulegać będzie bez wyjątku dotychczas istniejącym lub na przyszłość wydać się mogącym przepisom administracyjnym, policyjnym i skarbowym.

Art. 3. Wprowadzenie w wykonanie niniejszego postanowienia z dniem 17 lutego (1 marca) r. b., i ogłoszenie onego Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 8 (20 lutego) 1846 roku

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xżę Warszawski.*

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych Senator, Tajny Radca (podpisano) A. *Storożenko.*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

KOMMISSJA RZĄDOWA PRZYCHODOW i SKARBU.

Zawiadomiona będąc przez Rzeczywistego Radzcę Stanu *Hilferdinga*, Dyrektora Kancelarji dyplomatycz. JO. Księcia Namiestnika Kr., że rozkazem gabinetowym z dnia 24 listopada roku zeszłego, cło tranzytowe w Prusach od zboża tutejszego pobierane, na przeciąg czasu od roku 1846 po włącznie 1848 r. utrzymane zostało przy dotychczasowéj stopie opłaty; poleciła Rządom Gubernjalnym, ażeby wiadomość tę do publicznéj podały wiadomości.—Taż Kommisja poleciła Rządom Gubernjalnym podać do publicznéj wiadomości, że nie wolno jest żadnemu Urzędnikowi i Oficjaliście leśnemu, pod pozorem dogodności i ułatwienia kupna, przyjmować od kontrybuentów pieniędzy na kupno, asygnacji na drzewo, lub inne płody leśne w Urzędzie leśnym; zwłaszcza, że obowiązkiem jest Nadleśniczych zjeżdżać w porze sprzedaży drzewa z kwitarjuszem do odleglejszych punktów leśnictwa, dla ułatwienia sprzedaży; że również nie wolno jest pod żadnym pozorem, chociażby sam Nadleśny był obecny i pieniądze na kupno drzewa, od kontrybuentów do własnych rąk odebrał, nieprędzéj przystąpić do wycechowania młotem kontrolowym drzewa, jak po formalném wypisaniu i wycięciu z kwitarjusza i doręczeniu Podleśnemu assygnacji.

PRAWA ZBOŻOWE ANGIELSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Całe życie Cobdena było długą pracą i długim namysłem. Ubogi, musiał zebrać majątek; nieznany, zdobył sobie wziętość talentem: szanowany dziś przez arystokrację i bojaźnią przejmując ją, ma on cały naród zaprowadzić do ziemi obiecanéj wolnego handlu. Istnienie jego opiera się na rękodzielni która w Stockporcie posiada, lecz całe życie jego odbywa się publicznie: prywatne jego dzieło służy więc za podstawę dziełu ogólnemu. Cobden jest w sile wieku, jeżeli wyraz siła może być użyty do tych delikatnych organizacji trawionych gorączką myśli.

Spokojna i myśląca jego fizjonomia, ale twarz zorana surowemi bruzdami rozmyślania, świadczy jakie czynił wysilenia, jakie przetrwał walki. Twarz jego nawet wziąść by można za pustelniczą, gdyby zapał nie iskrzał w jego oczach i nie objawiał naczelnika stronnictwa. Więcéj przez łagodne obejście i prostotę Franklina godną Cobden zyskuje uprzejme sympatje, jak zapalczywym bardzo temperamentem, otaczające go niewstrząśniona energja wywiera wpływ na massy:—zdala wielbią go, a zbliska kochają. Nie taki to skutek zazwyczaj sprawiają wielkie talenta:—zdaleka zachwycają cię, ale zbliska siłą się aby cię zdruzgotać. Zresztą to uwielbienie i sympatja całéj Ligi dla swojego przywódcy, często się objawiają w sposób nader świetny i błyszczący.

Miasta Edymburg i Glasgow przysłały mu patenta obywatelstwa; idąc do pałacu wolnego handlu (*Free-Trade-Hall*) w Manchester możesz przebiedz ulicę jego nazwisko noszącą.

Bright przedstawia w pociągającéj otwartości rysów swoich charakterystyczne cechy które talent objawiają. Nierozdzielny towarzysz Cobdena, dzielił z nim oklaski kraju i trudy walki; oba się uzupełniają nie zaćmiewając się wcale; jeden nadaje kwestji zarysy wyraźne i czyste, a drugi więcéj wybitności. Nie żądajcie od Brighta aby wam przekonywał statystyków i algebrzystów, lub pociągnął słuchające go damy nerwowe i dandych; szanuje on liczby lecz ich nie używa, a nerwowe kobiety przelękłyby się męzkiego jego głosu. Młodemu kwakrowi dajcie massę ludzką do rozpalenia, nieprzyjaciela którego sarkazmem, szyderstwem zwali, miłosierdzie rozleje we wszystkie serca

palącemi słowy. Dziś rzuca gromy na nieprawości systemu feodalnego, a jutro głosem stłumionym od wzruszenia, łzy wyrwie z oczu słuchaczom opowiadając dolegliwości klas pracujących. W mówcy tym czujesz zawsze chrześcjanina. To źródło nadaje słowu jego zadziwiającą siłę. Znajdziesz tam obok filozoficznych natchnień, widoki ekonomisty, uczucia społeczne i zgryźliwość parlamentowego zapaśnika, dziwne pomieszanie otwartości i przebiegu, wybuchów serca i popędów sarkastycznych, obelżywych nawet, jak naprzykład kiedy mówca rozbiera artykuły *Standarda*. Bright szczęśliwy wtedy kiedy może szydzić, wyzywać nieprzyjaciela. Pośród nieprzyjaźnego drgania i szemrania dzierżawców, siły swojéj probować lubi. Kocha tę burzę które biegle hamuje. Na nim też ciąża najsilniejsze nienawiści. Może Cobdena i Wilsona więcéj się obawiają, ale żadnego ligisty monopoliści tak serdecznie nienawidzą jak Brighta. Bright tak gorące ma przekonanie, że ten żar we wszystkie przenosi kwestje: wszystkie dostarczają mu patetycznych poruszeń, a rzuca je na tłumy własną ożywione duszą. We wszystkiém natychmiast chwyta sympatyczną stronę, a gdyby można podzielić głównych mówców Ligi, powiedziałbym że Cobden więcéj przemawia do rozumu, Fox do imaginacji, Bright do serca. Wymowa naczelnika ściślejsza, Foxa ponętniejsza bogactwem, Brighta wzruszająca.—Utrzymywano że zapał Brighta naraził sprawę Ligi, ale ten zarzut nie ma zasady. Sztuka spalenia okrętów za sobą jest często sztuką zwycięzenia; zresztą przyjęcie jakiego doznała w Izbie niższéj mowa Brighta, o nadużyciach prawa polowania, dowodzi że on takt parlamentowy łączy do hustingowéj zapalczywości. Nie możemy lepiéj dać wyobrażenia o jego popędach społecznych, jak przepisując następujące słowa, zeszłego roku powiedziane:

„Walka którąśmy rozpoczęli jest walką przemysłu z monopolem właścicieli. Powiedziano że niektórzy z głosicieli tego ruchu są przędzarzami lub drukarzami płócienek. Przyznajemy to: wyznajem żeśmy zawinili jak i nasi ojcowie, że z pracy żyli. Nie mamy pretensji do wysokiego rodu, ani nawet do szlacheckiego obejścia. Jeżeli nasi ojcowie sypiali na warsztacie—a nie zaprzeczam że tak było z moim własnym—zrodziliśmy się przecież Anglikami, a nasz rząd, mamy najsilniejsze przekonanie że winien nam, tak jak najbogatszym i najszlachetniejszym panom, bezstronność i sprawiedliwość.“ Takie słowa bynajmniéj sprawy Ligi nie narażają, jak to każdy przyzna; a potém w obec niezliczonych improwizacji Brighta, któż mu zarzuci że czasami wyszedł z granic wymuskanéj salonów grzeczności, a w tych potokach wymowy któż poważy się upatrywać kilka mniéj czystych atomów? Każda lawa ma żużel: szczęśliwi ci których słowo lawę przypomina!

Obok pp. Cobden i Bright, jako pomocników, a czasami zastępców moglibyśmy przytoczyć cały szereg ludzi znamienitych położeniem, talentami, gorliwością wypróbowaną.—I tak: Ashworth, statystyk i dobroczynny człowiek: Thompson, mówca pełen rozmaitości i wielkości, żywo za Związkiem walczący, Fox, Gibson, Villiers, Moore, Bowring, Hume, wszyscy ludzie z sercem, którym ludzkość tyle winną będzie, a którym kraj gotuje w przyszłości zaszczytne tryumfy. Nie będziem określać tych charakterów, lubo każdy z nich ma odrębną, oryginalną indywidualność, ale wszyscy jednaką tchną gorliwością dla wspólnéj sprawy.

Jakże naprzykład opisać poetyczne improwizacje Foxa? Niemamy do kogo przyrównać go we Francji—bo tam brakuje klassy mówców tego rodzaju; lecz zdaje nam się przypominać wielkiego poetę Lamartina, przy mniejszéj harmonji i potoczystości, ale większym wdzięku i dowcipie. Najlepiéj tego dowiedziemy przytoczeniem cudownych słów które powiedział w sali Covent-Garden 1841 r. wyjaśniając sławny sofizmat o niezależności w rzeczach przemysłowych.

„Być niezależnym w przedmiocie przemysłowym od obcych, to ulubiony temat naszych przeciwników. Zapominają oni że używają *guano* do użyźniania gruntów swoich, pokrywając przez to grunt angielski obcym nawozem, który przejmie każdy atom pszenicy, i wyciśnie na nim plamę zależności, na którą się ona tak niecierpliwi. Ale jakież jest życie tego wielkiego pana, tego obrońcy niezależności przemysłowéj? Francuski kucharz gotuje obiad dla pana, lokaj Szwajcar ubiera pana i służy przy stole. Milady która mu rękę podaje, błyszczy od pereł których nigdy nieznaleziono w ostrygach angielskich, a pióro na jéj głowie pływające nie zdobiło nigdy ogona angielskiego indyka. Wina jego pochodzą z nad Renu, Rodanu lub Garonny. Spogląda znużonem okiem na kwiaty sprowadzone z południowéj Ameryki, a łechce powonienie dymem liścia przywiezionego z Ameryki północnéj. Ulubiony koń jego jest arabskiego pochodzenia a pies z rasy gór Świętego Bernarda. Galerja jego obfituje w obrazy flamandzkie i greckie posągi. Jeżeli chce się rozerwać, jedzie słuchać śpiewaków włoskich, muzyki niemieckiéj, a nareszcie przypatruje się francuskiemu baletowi. Umysł jego nawet jest pstrocizną z obcych napływów. Filozofja jego i poezja idzie z Grecji i Rzymu, jeometrja z Alexandrji, arytmetyka z Arabji a religja z Palestyny. Od dzieciństwa ściska mimowlecemi rękami koral z Indyjskiego Oceanu a po śmierci marmur Kararyjski zdobi jego grobowiec. A ten człowiek mówi: Bądźmy niezależnemi od obcych co do przemysłu: nałóżmy na massę taxy; niech obywa się jak może, niechaj nawet głód znosi, ale odpychajmy wszystkie oba produkta.“

Przy tak wzniosłych i tak rozmaitych talentach meetingi związku są bardzo dramatyczne. Widziałem na nich to co geniusz ma najbogatszego, a rozum najbardziéj ujmującego; a szczególniéj widziałem jak objawiała się w koło mnie ta elektryczność społeczna, któréj u siebie słabe tylko miewamy pobłyski. I nasze posiedzenia parlamentowe miewały dni ogniste, ale w chwili największego zapału, mówca wstrzymywany jest otaczającym go duchem urzędowym. Widzi ministrów, widzi dyplomatów z zimnem czołem, ale niewidzi przyzywającego go tłumu, chciwego wrażeń i oświecenia; w potrzebie nawet przywołany być może do porządku aby się uspokoił, a dzwonek prezesa uspokoi słuchaczy. Lecz rozszerzcie tę scenę; podnieście to sklepienie, a w dziesięcioro pomnożycie siły mówcy, mnożąc obowiązki jego. Oddziaływać mu przyjdzie na tłumy słuchaczy, koncentrować uwagę na swoje słowa, przybierać koniecznie w obec interesu ogólnego idee i myśli ogólniejsze. Będzie mógł powściągać niecierpliwych lub ich wyzywać, budzić gniew albo litość, podnosić dusze i uspokajać je natychmiast, zasępiać twarze i wywoływać na nie uśmiech radości; słowem oderwać zgromadzonych od siebie samych, aż kiedy zadyszani i zmordowani, wybuchną ogromném uniesieniem i uznają się za zwyciężonych. Tak pojęta, mowa staje się w istocie dramą, a takie dramy ciągle się rozwijają na meetingach Ligi.

Z początku słuchacze milczą, oczekują; potém nieznaczne drżenie objawia że słowo czarodzieja działać zaczyna; tu zdanie które zgnieciono wydaje krzyk potępienia; tam pochlebione uczucie szemrze zadowolone. Potém nadymają się piersi a wrą głowy: strumienie magnetyczne płyną w powietrzu; entuzjazm przez mówcę obudzony, tłumy powracają mu goretszym, silniejszym jeszcze, a to ogromne kreszczendo, w którém słychać jeszcze interpelacje, odezwy, śmiechy, zatwierdzenia, kończy się nagłym wybuchem gorączkowych oklasków. Tak podnieceni, słuchacze grzmią jeszcze po burzy, huczą, a tylko zapowiedzenie nowéj mowy ukoić może tak rozpędzone bałwany. Widzimy więc jak ogromną siłę czerpią mówcy na tym wulkanicznym gruncie; słowo pali najmniéj zapalczywe usta, które stają się wnet wymownemi na polu bitwy. Widziałem raz wieczór Cobdena; blady, wycieńczony, cierpiący zasiadł na meetingu, postanowiwszy nic nie mówić. Ale na odgłos witających go oklasków, głosów które go wzywały, wyprostował się, odżył jak galwanicznem wstrząśnieniem. Jednéj chwili, zmordowanie, osłabienie, wszystko zapomniane, i rzucił tłumom najpiękniejszą improwizację.

Dziwiono się że mieszczaństwo znalazło od razu w swojém

łonie tak wymownych ludzi: lecz nie ma w tém nic dziwnego. Cud ten objawił się we Francji w 89, r zjawi się ilekroć razy wielkie charaktery rozwijać się będą mogły swobodnie i udzielać entuzjazm własny. Entuzjazm jest dziś cudem języki rozwięzującym:—miejcie entuzjazm a mówców mieć będziecie.

Ale za tą czynną propagandą znajduje się rada pod przewodem Jerzego Wilsona. Natura obdarzyła go tém ujmującém wejrzeniem, tym łagodnym uśmiechem, potrzebnym dla wszystkich którzy poruszać mają liczne interesa, wbijać w karby niespokojne dusze, naginać mnóstwo indywidualności. Na co się zdadzą pomysły i zręczne plany, jeżeli do ich wykonania mamy tylko oporne i zazdrosne żywioły? U Wilsona zaś talent godziciela dorównywa talentowi administratora. Młody jeszcze, on to przez scentralizowanie wszystkich a różnych usług Ligi, uczynił radę Manchestru zbiorowym punktem; on urządził rachunkowość, oznaczył komitety, podzielił pracę; on rozdziela i zbiera zasoby, przygotowywa meetingi, spisuje listę wyborczą, prawdziwą złotą księgę, w którą zapisują się nowo nawróceni; słowem on utrzymuje obieg krwi i życia w tém ogromném ciele. Bez jego pożerającéj działalności, Liga, robiąc ciągle zewnętrzne postępy zachwiać by się mogła w podstawie, i gdyby nie jego wprawna ręka kółka popękać by mogły. Na tém polega sława Wilsona; poważanie jakiem go otaczają ztąd wypływa a nie ze społecznego stanowiska, bo posiada jedną z najmniejszych rękodzielni w hrabstwie. Gdybym teraz jedném słowem miał powie-
oznaczyć role przypadłe pp. Cobden, Bright i Wilson, działbym, że Cobden wskazuje cel, Bright słowem swojém po-
ciąga ku niemu massy, a Wilson zwycięztwo utrwala.

Jednakowoż pomimo tych wszystkich żywiołów, siła Liga nie otrzymała jeszcze żadnego powodzenia w Parlamencie: zyskała naród ale opierał się jéj gabinet; wnet też zmieniono taktykę rady. Nie mogąc dojść do deputowanych wprost, postanowiono dostać się do nich za pośrednictwem wyborców, a w tym celu zagitować materjał wyborczy w całym kraju. C ciano jednak spróbować ostatniego usiłowania, i petycje—a to miały być ostatnie—złożyły u stóp Tronu życzenia Związku. Jednocześnie, na posiedzeniu Izby niższéj, które znakomitém było, Cobden energicznie domagał się odwołania praw zbożowych i zwalił na pierwszego ministra odpowiedzialność za nieszczęścia które kraj trapiły. Sir Robert Peel powstał żywo niepokojony, i tak dalece się zapomniał, iż w mowie swéj nadmienił że Cobden pragnie aby go zamordowano. Izba, jednomyślnym popędem zaprotestowała przeciw takiemu zarzutowi, i rozeszła się wśród wielkiego zamieszania Zewnatrz było straszliwe oburzenie. Cały związek uczuł obrazę naczelnikowi swemu wyrządzoną, i niezliczonemi adresami, pełnemi sympatji dla niego a nagany dla sir Roberta Peel, pomścił honor ciała. Ale odwet pewniejszy już był niedaleki.

Liga, zatknąwszy chorągiew swoją w Londynie, odbyła pierwsze posiedzenia w oberży Kotwicy z koroną (*Crown and Anchor*); ale rosnąc z dniem każdym i krusząc obsłony, przeniosła się do klubu, ztamtąd do Drury-Lane a nakoniec do sali Covent-Garden, ogromnego amfiteatru, gdzie już jéj za ciasno. Godném byłoby stowarzyszenia, aby zbudowało sale tymczasowe, w którychby trzydzieści tysięcy jego zwolenników zawsze miejsce znaleźć mogło.

Teraz Liga znaczne ma siły w Londynie, i pewna już siebie, ośmieliła sie urzędownie stanąć przed krajem i wziaść udział w wyborach. Lecz żeby nie ścieśniać sfery swych usiłowań do nędznych rozmiarów rywalizacji str nnictwa, wypisała na swéj chorągwi przyjętą formułę wyswobodzenia handlowego, wzywając zwolenników téj zasady, torysów, wigów, radykalnych, aby się z nią łaczyli. Tym sposobem nie wyłączała żadnego stronnictwa i nie służyła żadnemu: niezależna w ruchach swoich, baczyła na to szczególniéj aby nie zniknęła w koterjach politycznych. To też po tylu petycjach i podaniach bezowocnych, nowém hasłem związkowych jest *Quality! quality! quality!* okrzyk ten dziś się jeszcze powtarza a znaczy *stawajcie się wyborcami, nabywajcie praw wyborców!* A jakże zostać wyborca w Anglji kiedy się nie jest wielkim właścicielem, ani obywatelem wolnego miasta, płacącym 10 funtów szterlingów komornego, ani dzierżawcą płacącym (czynszu) rocznego 50 funtów (2000 złp.) O to sposób podany przez Cobdena, który go wynalazł szperając po prawach angielskich, w których wszystko znajdzie. Pos ieszamy powiedzieć na cześć tego środka mało dotąd używanego, że nader chwalebny miał udział w emancypacji katolików i w reformie 1832 r.

Około sześciuset lat temu, ogłoszone było w Anglji prawo, nadające każdemu kto posiada dochodu z ziemi 40 szylingów, prawa polityczne i przymiot *Yeomana*. Ogromne było to cenzum na owe czasy; ale za stopniowém podniesieniem sie majątku publicznego, census to stało się bardzo mierném. Kiedy zaś listy wyborcze po hrabstwach mogą powiększać się nieskończenie, wynika z tego że każdy posiadający 50 a nawet 40 szylingów (80 lub 100 zł.) dochodu, wedle wartości gruntu, może sobie kupić dom (*cottage*) a z tém prawo wyborcy. Cobden wyłożył myśli swoje i system na licznych zgromadzeniach, zagrzewając gorliwość słuchaczy i wzywając ich aby massami przechodzili na wyborców Szkocja nie mogła na głos jego odpowiedzieć, bo przywiléj 40 funt. szterlingów, nie został jéj udzielony; Irlandji zaś odebrany został jak tyle innych przywilejów. Zresztą nie była to istotna broń zaczepna, ale bardziéj odporna, mająca zwalczyć skutki słynnego prawa 50 funtów szterlingów, które wydaje w ręce właścicieli głosy okręgów rolniczych, i dzierżawców pod moc ich oddaje; postawić więc *free-hold* (wolną posiadłość) 40 szylingów dochodu czyniacą, na przeciwko *lease hold* (ustąpionéj własnosci) 50 funtów szterlingów, było mistrzowskim krokiem, bo w miejsce wassali właścicieli stawiano massę ludzi niezależnych, przywiązanych do stronnictwa przemysłowego. Dla wzmocnienia tego środka rada postanowiła wysłać po całém królestwie ajentów ze zleceniem przeglądania list wyborczych, wykreślenia nieprawnych a zamieszczania prawnych wyborców. Tym sposobem oczyszczano wybory i zmieniano je na korzyść sprawy Związkowéj.

System ten uchwalony i wykonywany z zapałem, najszczęśliwsze wydał skutki Listy przeobrażały się jakby czarodziejską sztuka, a hrabstwa w których przed kilku laty związkowi nie śmieliby wystąpić, dziś gotowe są wybrać postępowego kandydata. Najpiękniejszym wypadkiem otrzymanym w tym kierunku był wybór p. Pattisona, na deputowanego Grodu Londyńskiego. Przeciwnikiem Pattisona był Baring, naczelnik potężnego domu bankowego, przewodzący głosującym swemi bogactwy i wsparty wszystkiemi wpływami monopolistów.

Wszystko jednak runęło w obec opinji, a wybór postępowego kandydata oznaczył wystąpienie Ligi jako potęgi parlamentarnéj. Od tego dnia *Times* uważał ją za „Fakt wielki“ i złożył jéj najuniżeńsze hołdy.

Mając otwarty zawód, Związkowi rzucili się weń na wyścigi, mnożąc meetingi, natężając talenta, zlewając nowe a ogromne składki. Wszystkie wielkie grody Szkocji i Anglji niosły ofiary na fundusz 100,000 funtów szterlingów (4 miljony złp.) i na liście składek wyczytać można kilka nazwisk arystokratycznych, przyswojonych, ugłaskanych przez czas i powodzenie, między innemi nazwiska margrabiego Westminstru, i Samuela Jonesa Lloyd: Stronnictwo magnatów próbowało zwalczyć postępy Ligi zaprowadzając Związek przeciwny (*Anti-league*) i stowarzyszenia. „Opieki nad rolnictwem.“ Ale zaprowadzili obok forum tylko małą mównicę familijną. Książęta Buckingham i Richmond—koryfeje monopolu—spełniają na nich jeszcze toasty za zdrowie swoich dzierżawców i rolników. Ale te mikroskopijne meetingi umierają codzień. zduszone w zamknięciu i ledwo od czasu do czasu, jaki ogromny sofizmat, ze starego wyszły zamczyska, objawia krajowi że panowie odnawiają dzierżawy. Książe Norfolk przedstawił niedawno na głód lekarstwo nowe, lecz nie bardzo pocieszające; szlachetny książe poznał, jak powiada, *że rolnik doskonale wyżyć może zjadłszy na* wieczerzę

szczyptę proszku kurry, zagotowanego w wodzie (curry-powder, mieszanina pieprzu, imbiru, gorczycy i innych rozpalających korzeni).

We trzy miesiące po odezwie Cobdena, summy poświęcone na kupno *free-hold* (wolnych posiadłości) 40 szylingowych, doszły ogromnéj summy 250,000 funtów szterlingów (10 miljonów złp.) wskazując przystąpienie pięciu tysięcy obywateli do używania praw politycznych. Te zdobycze wzmagały się z każdym rokiem, a z raportu Wilsona w 1844 roku, widno z jaką szybkością przeobrażał się żywioł wyborczy, pod podwójnym wpływem nowych zapisów i wykreślań. W trzy miesiące prawo dotąd zapomniane w prochu relikwij ustawowych, ożyło pod tchnieniem znamienitego męża i stało się środkiem handlowego wyswobodzenia. (*Dalszy ciąg nastąpi*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 8 marca. Pomimo tego że drogi są niesłychanie popsute i przykre nie zbywa nam tutaj na zbożowym targu dowozów, ale za to na targi Prowincjonalne mało wysełają. Jednakowoż ostatnie notowanie nie było tak łatwe zyskiwné, i dla tego dziś cokolwiek wszystkie ceny się zniżyły. Biała pszenica w dobrym gatunku płacona jest po 85 do 93 srebrnych groszy żółta po 82 do 92 sr. gr. na Konsumcję. Żyto otrzymuje przy wadze 82—86 funtów, 63 do 67 sr. gr. Jęczmień, Owies i Grochy niezmieniły się, lecz mało ich tu na potrzebę kupują. Rossyjskie siemie lniane ciężko zbyć.— Ze Szczecina za Pernawskie żądają 13 1/4 za Rygskie 13 1/2 za Mencelskie 9 1/3 talara. Czerwona Koniczyna żywo odchodzi, lecz średnie gatunki nie podniosły się w cenie, gdy wysoko dobre gatunki znacznie wyżéj nad 14 talarów płaca, śrdnie do dobrych notują się po 11 do 13 3/4 talara. Białéj Koniczyny nasienia nie wiele kupują, a jeżeli na piękne jasne nasienie znajdą się kupcy, to ofiarują ceny niezmiernie niskie w porównaniu żądanych, dla tego małe tylko poczyniono obroty, średnie do cienkich gatunki notują się po 11 do 15 talarów nadzwyczaj dobre po 16 talarów płacą

Gdańsk 5 marca. Na naszym targu zbożowym w tym tygodniu żadna nie okazała się zmiana, gdyż bardzo mało widać chęci do kupna, co pochodzi tak z niepewności drogi, jakoteż i z tego powodu że niemamy dotąd pewnych wiadomości o rozwiązaniu kwestji cła zbożowego w Anglji. Na rynku płacono za 134—122 funtową pszenicę 90 do 65 sr gr. 116—125 funtowe żyto 60 do 67 sr. gr. Groch 60 do 70 sr. gr. Jęczmień 100 109 funtowy 42 do 48 sr. gr. dwu rzędowy, 105—115 funtowy 4 rzędowy 45 do 52 sr gr. Owies 28 do 33 sr. gr. za szefel. Okowita 16 1/3 do 16 1/2 talarów na 120 kwart 80 pCt. sr.

Londyn 28 lutego. Na ostatniém dziś rano o godzinie w pół do czwartéj skończoném posiedzeniu Izby niższéj, długo oczekiwane stanowcze głosowanie, względem przedstawionych przez sir Roberta Peel środków co do Prawa Zbożowego, zostało ukończone. Głosowało za projektem pierwszego ministra 337 deputowanych a 240 przeciw, tak że świetna większość 97 głosów oświadczyła się na stronę gabinetu.

Mniemanie, że ceny pszenicy rychło i koniecznie podnieść się muszą, staje się coraz powszechniejsze, i gdy duch spekulacji i chęć kupna młynarzy i piekarzy nie była tak bardzo powściąganą przez stosunki pieniężne, to już by teraz okazało się znaczne polepszenie w interesach, i targ nabrałby większego życia i stałości. Jednakowoż w dzisiejszém położeniu rzeczy, konsumentom jest naturalnie bardzo łatwo zapatrywać się, przy tak nadzwyczajnie niskich i niezmiernie umiarkowanych cenach. Baczną wszystkich zwraca tu uwagę ciągłe ciepłe i wilgotne powietrze, bo wegetacja nader szybko postępuje, i teraz jest o miesiąc daléj posuniętą jak w zwyczajnych latach, a blisko o dwa miesiące jak zeszłéj wiosny o téj porze była. Gdyby nas w przyszłym miesiącu, co bardzo zresztą być może, zaskoczyły silniejsze przymrozki nocne, to skutki ztąd wynikłe byłyby zatrważające Gospodarze utrzymują że wzrost i wejrzenie pszenicy na polu wcale nie jest zadowalające.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 58; pszenicy rs. 5 kop. 97; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 77; grochu cukrowego rub. sr. 5 kop 55; fasoli rs. 7 kop. 80; gryki r. sr. 3 kop. 45 jęczmienia rub. sr. 3 kop. 75 owsa rs. 2 kop. 33; mąki pszennéj przedniéj rs. 7 kop. 57; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 53; żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 22 za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. 6 kop. 67 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 7 k. 5; kaszy jaglanéj rs. 9 k. 75 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 15 kop. kaszy jęczm. perłowéj rs. 14 kop. 30; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 21; siana centnar 100 f. kop. 58; słomy centnar kop. 31; siana fura jednokonna rs. 2 k. 25 do rs. 3 kop. 75; parokonna od rs. 4 k. 5 do 7 k. 50; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 40; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—53, k. — wół średni od r. s. 27—36, k. — lichy 18 do 26; cielę od rs. 1 k. 50 do r. 3 k: 30; baran rs.— k. — wieprz dobry od rs. 13—18; średni od 10; do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 18; słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 36; okowity garniec kop 93 szumówki kop. 57

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 Marca 1846 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	—	92	70
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	30	141	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	6	41
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	—	—
Wiedeń 150 złr	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	87	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp. —		110	25	—	—
Dowody Kom Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 13 1/7